

---

Immanuel Kant

# Argument za idealizmem

---

Źródło: *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*, przeł. B. Bornstein, na nowo opracowała J. Suchorzewska, Warszawa: PWN 1993, § 13, s. 51–53.

Ci, którzy nie mogą jeszcze wyzwolić się od myśli, jakoby przestrzeń i czas były rzeczywistymi własnościami związanymi z rzeczami samymi w sobie, mogą ćwiczyć swą bystrość na niżej podanym paradoksie. A gdy po daremnych próbach jego rozwiązania przynajmniej na chwil kilka wyzbędą się przesądów, dojdą zapewne do przekonania, że jednak to zredukowanie przestrzeni i czasu do samych tylko form naszego zmysłowego oglądania jest, być może, uzasadnione.

Jeżeli dwie rzeczy są całkowicie jednakowe pod każdym względem, jaki tylko w każdej z nich z osobna można poznać (we wszystkich własnościach należących do wielkości i jakości), to musi wszak z tego wynikać, że jedną z nich we wszystkich przypadkach i stosunkach można postawić na miejscu drugiej; przy czym zamiana ta nie spowoduje najmniejszej nawet dostrzegalnej różnicy. I w rzeczywistości tak się też ma rzecz w geometrii z figurami płaskimi; natomiast rozmaite figury sferyczne wykazują, pomimo owej całkowitej zgodności wewnętrznej, jednak taką różnicę w zewnętrznym stosunku, że jednej nie można wcale przenieść na miejsce drugiej; tak np. dwa trójkąty sferyczne dwóch półkul, mające za wspólną podstawę pewien łuk równika, mogą być zupełnie równe co do boków i kątów, tak że w żadnym z nich, jeżeli go opiszemy, i to kompletnie, nie znajdziemy nic, czego by równocześnie nie było i w opisie drugiego (mianowicie na przeciwległej półkuli) – a jednak nie można jednego z nich przenieść na miejsce drugiego (mianowicie na przeciwległą półkulę). Mamy tu więc przecież pewną różnicę *wewnętrzną*, której żaden intelekt nie może podać jako wewnętrznej i która się przejawia tylko przez zewnętrzny stosunek w przestrzeni. Lecz przytoczę tu wypadki bardziej pospolite, które mogą być zaczerpnięte z potocznego życia.

Co też może być do mej ręki lub ucha bardziej podobne i we wszystkich szczegółach bardziej im równe niż obraz w zwierciadle? A jednak nie mogę ręki takiej, jaką widzę w zwierciadle, przenieść na miejsce jej oryginału; jeżeli bowiem oryginał ten był prawą ręką, to tamta w zwierciadle jest lewą, i obraz prawego ucha jest lewym uchem, które nigdy nie może zająć miejsca pierwszego. Otóż nie mamy tu żadnych różnic wewnętrznych, które by jakikolwiek intelekt mógł pomyśleć, a przecież różnice te są wewnętrzne, jak o tym zmysły uczą, lewa bowiem ręka, pomimo wszelkiej wzajemnej równości i podobieństwa z ręką prawą, nie może się zawrzeć w tych samych co ona granicach (nie mogą przystawać do siebie); rękawiczka z jednej ręki nie może być założona na drugą. Jakież jest więc rozwiązanie? Oto przedmioty te nie są – jak by ktoś myślał – przedstawieniami rzeczy, jakimi one są same w sobie i jakimi by je poznał czysty intelekt, lecz są to naoczne dane zmysłowe, tj. zjawiska, których możliwość polega na stosunku pewnych nieznanych rzeczy samych w sobie do czegoś innego, mianowicie do naszej zmysłowości. Tej to [zmysłowości] przestrzeń jest formą zewnętrzną naoczności, a wewnętrzne określenia każdej przestrzeni jest możliwe przez określenie jej zewnętrznego stosunku do całej przestrzeni, której część ona stanowi (stosunku do zmysłu zewnętrznego), tj. część możliwa tu jest tylko dzięki całości, co nigdy nie zachodzi w przypadku rzeczy samych w sobie jako przedmiotów samego tylko intelektu, zachodzi natomiast w przypadku samych tylko zjawisk. Dlatego też różnicy rzeczy podobnych i równych, a jednak nie przystających do siebie (np. w odwrotnym kierunku skręconych ślimaków), nie możemy uczynić zrozumiałą za pomocą żadnego pojęcia, lecz tylko przez stosunek do prawej i lewej ręki, który dotyczy bezpośrednio naoczności.